

Vasamazulu Credo Mutwa i tajemna wiedza Afryki – 7

23 sierpnia 2008

DOKŁADNY RYSOPIS

RICK MARTIN: Kiedy mówiliśmy o Szarakach, niewiele mówił pan o Chitauli. Mówił pan o nich jako o istotach-jaszczurach (proszę mnie poprawić, gdybym się mylił), opisując je jako wysokie i szczupłe istoty o wielkich głowach i oczach?

CREDO MUTWA: Tak, tak wyglądają. Kiedy Szaracy chodzą, robią to jakby podskakując, jak gdyby mieli coś z nogami. Chitauli poruszają się jednak z wielką gracją, niczym drzewa delikatnie uginające się na wietrze.

Są wysocy i mają duże głowy. Niektórzy z nich mają rogi. Chciałbym wyrazić teraz moje zdziwienie, gdyż zauważyłem, że postać w jednym z filmów z serii „Gwiezdných Wojen”, jaki pokazał się w RPA, wygląda niemal jak Chitauli. Jest rogata – to wojownicy Chitauli.

Królewscy Chitauli nie mają rogów, ale posiadają ciemnego koloru grzebień sięgający od czoła po plecy. Są to bardzo eleganckie istoty. Mówi się, że zamiast małych palców posiadają bardzo ostre szpony, które wsadzają w nosy swych ofiar, aby wypić ich mózgi w czasie niektórych rytuałów.

– Czy mają gładką skórę?

– Nie mają różowej skóry, a białą – niemal jak papier, pewne rodzaje tektury. Ich skóra jest... jest pokryta łuskami, jak u gadów. Ich czoła są wysokie, wystające. Wyglądają na bardzo inteligentne.

– Mawia się... słyszałem, iż istoty te mają dużą zdolność do kontrolowania i posługują się zasadą „dziel i rządź”.

– Tak. Nastawiają ludzi przeciwko sobie. Mogę dać panu wiele przykładów, posługując się afrykańskim językiem, jak Chitauli dzielili ludzi. Wie pan kogo oni najbardziej lubią? Religijnych fanatyków...

– [Śmiech]

– Ci, którzy przytłoczeni są brzemieniem religii są wśród Chitauli bardzo popularni.

– Nie mogę oprzeć się myśli, iż Chitauli obecni są w USA, a to z powodu dużej liczby podziemnych baz. W USA liczba zaginionych dzieci jest tak astronomiczna, że sam handel żywym towarem nie zawsze starcza jako wyjaśnienie.

GROŻBY

– Tak, zgadza się. Ale uważam, że w Ameryce może zdarzyć się coś zabawnego. Proszę pozwolić powiedzieć, co mi się niedawno przydarzyło. Nie zajmie to zbyt dużo czasu – minutę lub mniej.

– Tak, nie ma problemu.

– Kiedy zacząłem rozmawiać z Davidem Icke, pewnego dnia odwiedziło mnie troje Białych, którzy twierdzili, że pochodzą z Ameryki Południowej. Powiedzieli mi, że 9 dnia tego miesiąca [tj. 9 września 1999] coś się wydarzy a miało to mieć związek z jeziorem Titicaca, które odwiedziłem 2 lata temu.

– To niezwykle miejsce.

– Tak. Potem ludzie ci powiedzieli mi (kiedy rozmawialiśmy poprzez tłumacza), że wkrótce w Afryce dojdzie do czegoś, co będzie miało wielkie znaczenie dla ludzkości.

Potem rozstaliśmy się, wymieniając miłe słowa a ludzie ci zostawili mi list, którego nie otwarłem od razu, a dopiero po kilku dniach. W liście tym było napisane, że nie powinienem rozmawiać z Icke'm i że dziwna osoba o imieniu Alia Czar obserwuje mnie. Nie wiem, kto to.

Ludzie ci, w czasie spotkania, powiedzieli mi, że służą panu o imieniu Melchizedek. Po przeczytaniu listu dowiedziałem się, że jeśli będę mówić, moja żona (chorująca na raka i leżąca w szpitalu), umrze. Kim byli?

Potem, ponieważ byłem przedtem w Ameryce Południowej zauważyłem, że język, którym się porozumiewali jest zupełnie inny od tego używanego w Ameryce Południowej. Mówili, jak mieszkańcy Hiszpanii.

Wciąż wiszą nade mną groźby. Wiąże się także z tym inna dziwna sprawa, którą może sprawdzić każdy, jeśli zechce. Moja żona cierpi na raka i znajduje się w jednym z największych w RPA szpitali. Podczas jednego z prześwietleń w macicy mojej żony znaleziono zostało metalowe urządzenie nieznanego pochodzenia, którego obecność zdziwiła lekarzy. Rozmawiając z żoną zapytałem ją, skąd się u niej wzięło.

Moja żona twierdzi, że nie wie i nie pamięta, aby ktokolwiek kiedykolwiek wszczepiał jej coś. Ten przedmiot widoczny na pierwszym zdjęciu, wyraźnie zaznaczony strzałką, niewidoczny jest na dwóch następnych i pojawia się dopiero na czwartym z kolei zdjęciu. Długo się zastanawiałem czym to może być.

Bez względu na to, co możemy sądzić, na świecie dzieją się dziwne rzeczy wymagające zbadania i wyjaśnienia. Czym jest dziwne urządzenie w ciele 65-letniej kobiety, którego nie mogą zidentyfikować lekarze? Moja żona cierpi i mogę stracić ją w każdej chwili. Kto umieścił to coś i dlaczego? Nie dowiem się tego nigdy.

– Przykro jest mi słyszeć o chorobie pańskiej żony. W ubiegłym roku na raka zmarła moja matka, wiem dlatego jak ciężka i bolesna jest to walka.

– Tak, to prawda.

– Dlatego jest mi naprawdę przykro, że pan przez to przechodzi.

– W czasie szkolenia na zuluskiego wojownika, przechodzimy przez coś podobnego, co japońscy samurajowie. Nazywamy ich Kawav – tzn. Wojownik Słońca. Kiedy wojownik doświadcza bolesnego doświadczenia, musi odrzucić od siebie ból i zmienić go w zwyczajną wojenną złość, aby przezwyciężyć uczucie żalu.

W tej chwili boleje z powodu tego, co dzieje się w mym kraju, co dzieje się z mymi ludźmi i moją żoną. Widzi pan, w naszej tradycji święte małżeństwo to związek między mężczyzną – sanusim (szamanem) a jego przyrodną siostrą. Tak się składa, że moja żona jest także moją przyrodną siostrą – mamy jednego ojca, ale różne matki.

Czuję gniew z powodu tego, że Afryka jest niszczona. Jestem wściekły, iż istnieją niszczycielskie siły, które, gdy przyjrzeć się ich pochodzeniu, okazują się zupełnie obce. Proszę o pozwolenie na podzielenie się z pańskimi czytelnikami słowami, które pozwolą im zrozumieć, dlaczego tyle o tym mówię.

Jak pan wie, AIDS przetacza się przez kontynent niczym cichy pożar. W ubiegłym roku dowiedziałem się, iż jedno z sześciorga moich dzieci, 21-letnia córka, zarażona jest wirusem HIV. Poczułem gniew, gdyż pozwalamy obcej chorobie, chorobie o zupełnie nieznanym pochodzeniu, która jak każdy może zauważyć została stworzona by zabijać, pochłaniać coraz to większą ilość istnień ludzkich.

Choć w Europie coraz mniej słyszy się o AIDS, jest ona poważnym problemem. Dane z końca 2005 ukazują, że wśród krajów świata, najbardziej zagrożone są państwa Afryki, przy czym największy odsetek zakażonych do państwa południa tego kontynentu.

Kiedy spojrzałem w jej oczy, poczułem dreszcz. Mam dwie córki, dorosłe kobiety. Ta jest druga. Pierwsza to niska krępa afrykańska kobieta, ale ta, która umiera jest szczupła, podobna do mojej matki. Jest piękna, nawet na europejskie

standardy. Nie potrafię spojrzeć w jej oczy i powiedzieć, co tam wyczytałem: rezygnację... I pytanie: „Dlaczego?”

Jeśli AIDS byłoby naturalną chorobą, zaakceptowałbym to, ponieważ z chorobami człowiek dzieli ten świat. Ale gdy dziecko, które się wychowywało i posyłało do szkół, niespodziewanie zostanie dotknięte chorobą stworzoną przez złych ludzi, ma się chęć wydrapać im oczy... Przepraszam pana.

– Rozumiem.

– Musimy się temu przyjrzeć. Czy jest jakieś pytanie, które chciałby pan zadać?

– Tak, na chwilę chcę powrócić do miedzianego miasta. Zdaje się, że Jabulon (sądząc po opisie), to odpowiednik tego, co Zachód zna pod nazwą Szatana. Co pan na to?

– Tak też myślę. Jest on wodzem Chitauli i podobnie jak Szatan mieszka głęboko pod ziemią, gdzie palą się ogniska, by go ogrzać. Ponieważ po wielkiej bitwie z Bogiem stali się oni zimnokrwieści i nie znoszą chłodnej pogody, potrzebują ludzkiej krwi i wietrznie utrzymywanego ognia.

– Na jednym z nagrań, jakie się ostatnio ukazały David Icke mówi, iż mogące zmieniać kształty reptoidy potrzebują krwi, aby utrzymać swój wizerunek. Jest tam mowa o czymś jak blond gen.

– Icke co nieco mi o tym mówił. Powiedział, że ludzie o złotych włosach byli przez Chitauli składani w ofierze, po czym ja powiedziałem mu o tym, co wiem, ze źródeł afrykańskich.

Nie wszyscy mieszkańcy Afryki mają czarne włosy. Są też osoby uważane za święte, bardzo. Czasem rodzą się osoby o rudych włosach, uważane za obdarzone duchową mocą. W Afryce to oni najczęściej składani są w ofierze, szczególnie w okresie dojrzewania, niezależnie od płci.

NADZIEJA

– Czy kiedy wpatrywał się pan w oczy Szaraka, widział pan pod osłonami jaszczury?

– Tak i powiem panu dlaczego. W Ameryce Południowej żyje wąż mamba.

– Tak, śmiertelnie niebezpieczny.

– To jeden z najbardziej jadowitych węży. Ma oczy dokładnie jak Chitauli i Mantindane. Tak samo pyton. Oczy krokodyla również przypominają oczy istot, choć nie są aż tak hipnotyzujące jak oczy mamby czy pytona.

– Mówi się, że to prawda. Z braku lepszego określenia powiedzieć można, że na tej planecie toczy się wojna światła z ciemnością i dobrego ze złem...

– Tak prosze pana, dokładnie.

– We Wszechświecie jest pewnie gdzieś Bóg – światłość i sprawiedliwość.

– Tak.

– Proszę powiedzieć, jak pańska kultura interpretuje interwencję Boga poprzez jego wysłanników. We wszystkim musi istnieć równowaga i obejmuje to także planetę Ziemia. Jak pan to widzi? Proszę wyjaśnić naszym czytelnikom, których ta lektura może przerazić, czy istnieje jakaś nadzieja? Chciałbym bowiem w takim tonie zakończyć nasz wywiad.

– Tak. Istnieje nadzieje. Po pierwsza dlatego, że czuwa nad nami Bóg, który jest znacznie bardziej rzeczywisty niż nam się zdaje. To nie czyjś wymysł, ani coś wyśnionego przez starców w czasach prehistorycznych. Bóg jest. Ale między nami i nim stoją istoty, które każą się nim nazywać. Musimy się ich pozbyć, by móc się do niego zbliżyć.

Miałem długie i momentami dziwaczne życie, ale mogę powiedzieć, że Bóg istnieje i działa, choć nam wydaje się to powolne. Ale warto czekać. Kto jeszcze 30 lat temu pomyślałby o ochronie przyrody? Kto spowodował w nas taką zmianę?

Dziś ludzie na całym świecie powstają, aby walczyć o prawa kobiet i dzieci. Kto zasiał w nas te idee? Nie Chitauli ani nie demoniczne istoty, tylko Bóg działający w ukryciu i wspierający nas w zmaganiach z tymi istotami.

W naszych oczach, jak mówi przysłowie, Bóg wydaje się być „nierychliwy”, ponieważ egzystuje on w zupełnie innym czasowym wymiarze. On tu jest i działa i to on pierwszy raz w historii naszej egzystencji, uczuła nas na pewne sprawy, w tym także i to, że nie jesteśmy na tym świecie sami i musimy w pełni odpowiadać za swe czyny oraz zneutralizować te istoty, które od wieków wodzą nas za nos.

Ludzie nigdy nie zaznają prawdziwego postępu, ponieważ istnieją siły, które odciągają nas od tego celu i osiągnięcia należytej pozycji w kosmosie – chodzi mi o Chitauli, Mandindane, Midzimu. Musimy przestać postrzegać je jako nadludzi, bowiem to pasożyty potrzebujące bardziej nas, niż my ich. Tylko głupiec upierać może się przy stwierdzeniu, że jesteśmy jedyną inteligentną rasą, jaka kiedykolwiek istniała na tej planecie.

W całej Afryce odnaleźć można dowody na to, że w epoce dinozaurów po Ziemi stąpały gigantyczne istoty. W granicie zachowały się odciski stóp dorosłego człowieka o długości 1.8 i szerokości 0.9 m. liczące sobie tysiące lub miliony lat. Gdzie podziały się te wielkoludy? Nikt nie wie. Może z dinozaurów wyewoluowała inteligentna rasa, która oszukiwała nas mówiąc, iż pochodzi z gwiazd, a tak naprawdę jest częścią tej planety, na której żyjemy.

Istnieje nadzieja, duża nadzieja. W każdym z nas odradza się Chrystus, ale jak w przypadku wszystkich innych zgonów,

śmierci Świetlnego dziecka (śmierć starej świadomości przechodzącej transformację do bycia nim) towarzyszy wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ wróg aktywuje się. W to wierzę i będę wierzył do końca moich dni.

– W ten sposób, tą myślą i uwagą, dotarliśmy do końca. Dodam jeszcze od siebie, że od 1974 widziałem wiele obiektów typu NOL, w górach w południowym Oregonie widziałem ślady Bigfoota...

– Hmm.

– Przy rzeczce, przy której obozowałem słyszałem dźwięki Bigfoota, ich krzyki...

– Zatem widzi pan...

– ... z jednej góry na drugą. Takich rzeczy doświadczyłem i wiem, że są prawdziwe.

– Zatem, mówiąc jak do innego wojownika: „Zwyciężymy” – jak śpiewali amerykańscy żołnierze w czasie II Wojny.

– Tak, w czasie wojny w Wietnamie.

– Tak, wygramy, ale sceptycy muszą przestać się naśmiewać i nazywać te istoty bogiem. Bóg jest tylko jeden i to niezależnie od tego jak go określimy, jest to ten, który nas stworzył, nie zaś swego rodzaju kłamca, który przybywa z innego miejsca, aby skryć się za nami i pić krew naszych dzieci. Amen.

– Tak, ma pan zupełną rację. Musi pan także wiedzieć, że głęboko doceniam to, co pan zrobił i to, że mówi szczerze. Nadszedł czas, aby mówić prawdę o takich rzeczach. Jeśli chodzi o tych, którzy nie wierzą, lub nie rozważają nawet takich możliwości, cóż – ich problem.

– Tak. Należy udowodnić również ludziom, iż nie ma jakichkolwiek powodów do obaw. Jeśli spojrzymy na to z perspektywy ujawniania informacji, które powinny być znane

każdemu człowiekowi na tej rozwijającej się planecie, to dlaczego u diabła ktoś stara się zamknąć nam usta? Jeśli to takie śmieszne, to niech takim będzie. Czas położyć kres mordowaniu, wyszydzaniu i niszczeniu ludzi przez ich zastraszanie. Jest to moje zdanie i jestem pewien, że i wielu z was. Ja się już nie boję.

Nadszedł czas, abyśmy otwarcie wystąpili, przyciągając uwagę – uwagę świata, któremu zaprezentować moglibyśmy nasze słowa. Dziękuję bardzo.

– Czysta prawda. Dziękuję również.

KONIEC

Tłumaczenie, opracowanie, komentarze: [Serwis NPN](#)

ŹRÓDŁA

1. Great Zulu Shaman and Elder CREDO MUTWA on Alien Abduction & Reptilians, A Rare, Astonishing Conversation 9/30/99 by Rick Martin.
2. Vasamazulu Credo Mutwa and the Alien Agenda, Louis Proud, FATE, May 2008.
3. Cytaty ze Starego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2002.
4. Internet: Ufoevidence.org / Earthfiles.com